

Wędrujący czy dryfujący świat?

Książka prof. Grzegorza W. Kołodki pt. „Wędrujący świat” (Wyd. Prószyński i S-ka. Warszawa 2008, ss. 440) jest sama w sobie wydarzeniem intelektualnym i politycznym. Nie wystarczy jej czytać, trzeba ją studiować. Mimo że nasycona jest ogromną ilością faktów, danych i bogata w tezy i spostrzeżenia, napisana jest językiem zrozumiałym dla każdego, zmuszając czytelnika do refleksji i przemyśleń. Sam autor, w wywiadzie z Krzysztofem Lubczyńskim („Trybuna” 7.08.06.br.) powiedział, że w „Wędrującym świecie” wyjaśnia, od czego zależy stagnacja i wzrost, zastój i postęp, dreptanie w miejscu i rozwój, dlaczego jedni są bogaci, a drudzy biedni: *„Rzeczy dzieją się tak, jak się dzieją, ponieważ wiele rzeczy dzieje się naraz. Pokazuję te zjawiska i procesy na przestrzeni dziejów na świecie, tu i teraz w Polsce, w różnych sferach ludzkiej aktywności”*.

Grzegorz Kołodko łączy w swojej osobie uczonego, badacza oraz praktyka politycznego. Wiele ze swych pomysłów miał okazję – z pozytywnym skutkiem – skonfrontować jako decydent. Jego wiedza nie ogranicza się tylko do Polski, ale wzbogacona jest doświadczeniami innych krajów, które poznał z autopsji. Większość Polaków na pewno kojarzy go jako ekonomistę, ale wbrew oczekiwaniom „Wędrujący świat” nie jest książką czysto ekonomiczną. To dzieło ma charakter interdyscyplinarny. Czytelnik znajdzie tu wiele rozważań natury historycznej, socjologicznej i politologicznej. Nie sposób w kilkustronicowej recenzji przedstawić bogactwo myśli autora, dlatego – z racji moich politologicznych zainteresowań – skoncentruję się przede wszystkim na problemach natury politologicznej.

Dla G. W. Kołodki wędrujący świat to świat, który szybko się zmienia, a wraz z nim zmienia się styl życia. Zmiany są ogromne: demograficzne, związane z urbanizacją, rozpowszechnieniem transportu lotniczego, masową motoryzacją, telewizją, telefonią, komputeryzacją, a przede wszystkim z internetem. *„Tak wiele w tak krótkim czasie nie zmieniło się nigdy wcześniej”*, pisze autor i dodaje, że *„nie zmieni się już nigdy później”*. Co do ostatniej tezy mam wątpliwości, odnoszę bowiem wrażenie, że zmiany we współczesnym świecie dokonują się w ruchu

jednostajnie przyspieszonym. Nawet wojny światowe nie były w stanie trwale zahamować rozwoju świata. Historycy wskazują nawet, że wiele zdobyczy powstałych na zamówienie wojny, przeszło później do sektora cywilnego (np. radar).

Dużo uwagi autor poświęca globalizacji. Jego zdaniem jest *„to ruch w kierunku ograniczenia i znoszenia barier w międzynarodowej wymianie gospodarczej”*. Kołodko uważa, że globalizacja to *„historyczny i spontaniczny proces liberalizacji i postępującej wraz z nią integracji”*. Innymi słowy, jej wyznacznikami jest liberalizacja, integracja i współzależność, ale zdaniem Kołodki globalizacja w obecnym kształcie jest wybiórcza, selektywna, bo dotyczy przede wszystkim przepływu kapitału. To on właśnie *„wymusił bardzo daleko posuniętą liberalizację”*. Natomiast *„siła robocza dalej tkwi bardziej w gorsecie narodowych ograniczeń aniżeli swobody globalnych przepływów”*. Dlatego globalizacja jest *„niekompletna”*, ponieważ istnieją problemy w braku przepływu nie tylko siły roboczej, ale także artykułów rolnych.

Jedną z cech globalizacji jest współzależność nie tylko gospodarcza, ale także polityczna, kulturowa i w obszarze bezpieczeństwa. Weźmy jako przykład Unię Europejską i Stany Zjednoczone. Obydwa te regiony są współzależne, co polega m. in. na tym, że Europa nie jest w stanie skutecznie zapewnić sobie bezpieczeństwa bez pomocy Stanów Zjednoczonych, zaś Stany Zjednoczone nie są w stanie skutecznie rozwiązać konfliktów we współczesnym świecie bez udziału Europy. Również trudno wyobrazić sobie efektywne przeciwdziałanie różnym zagrożeniom globalnym, np. zmianom klimatycznym, bez współpracy wszystkich trójki. Stany Zjednoczone mając 5 proc. ludności świata, emitują 20 proc. substancji szkodliwych dla naturalnego środowiska człowieka i nadal nie chcą podjąć współpracy w tej dziedzinie ze społecznością międzynarodową.

Bardzo przypadł mi do gustu rozdział 6. książki zatytułowany *„Upadający neoliberalizm i jego marna spuścizna”*. Polecam go entuzjastom neoliberalizmu, których w Polsce jest niemało. Ich fascynacja neoliberalizmem już wyrządziła nam duże szkody. *„Marne idee – pisze Kołodko – rodzić muszą marne owoce nawet w dobrych czasach”*. I dalej: *„Świat wyglądałby dużo lepiej, byłby bardziej rozwinięty i daleko mniej niezrównoważony, a nade wszystko lepiej rokujący na przyszłość, gdyby nie potężna fala neoliberalizmu, która przetoczyła się przezeń podczas*

ostatniego pokolenia”. Autor podkreśla, że neoliberalizm to nie tylko program gospodarczy, ale przede wszystkim ideologia, która pod przykrywką pięknych haseł wolności, demokracji, przedsiębiorczości jest instrumentem służącym redystrybucji dochodów na rzecz elit kosztem ogółu. Nie neguje, że neoliberalizm wymusza efektywność gospodarowania, ale doprowadził – np. w Rosji – do gigantycznej grabieży majątku narodowego w postaci złodziejskiej prywatyzacji. Zwraca też uwagę, że Chiny nie poszły tą drogą i rozwijają się znakomicie.

Ostatni, 10. rozdział książki zatytułowany jest „Niepewna przyszłość”. Jena z obiegowych definicji polityki głosi, że jest to sztuka przewidywania. Autor dość sceptycznie odnosi się do futurologii jako nauki o prognozowaniu, ale nie byłby prawdziwym uczonym i politykiem, gdyby nie pokusił się o zarysowanie przyszłości. W podtytule tego rozdziału wyjaśnia, „*co nas czeka w bliższej i dalszej przyszłości*”. Zasadniczą cechą przyszłości jest to, że zawsze się zaczyna i nigdy się nie kończy. Człowiek znajduje się w ciągłej pogoni za przyszłością, która jest nieuchwytna, ale jest wyobrażalna; a to znaczy, że daje się kształtować. A jeżeli daje się kształtować, to staje się przedmiotem zainteresowania polityków. Kołodko, jako uczony i człowiek z praktyką polityczną, podjął w swej książce próbę zarysowania przyszłości, wędrując ze światem w przyszłość. Bardzo dobrze, że nie wierzy w bałamutne tezy Fukuyamy o „końcu historii” i w przepowiednie Huntingtona o nieuniknionym „zderzeniu cywilizacji”. Píše, że „*masa nieporozumień bierze się nie tyle ze «zderzenia cywilizacji», ile ze zderzenia ignorancji*”. Uważa, że przyszłość świata polega na wzajemnym przenikaniu się różnych cywilizacji i czerpaniu z każdej z nich najlepszych osiągnięć i doświadczeń.

Grzegorz Kołodko identyfikuje w książce dwanaście „Wielkich Spraw Przyszłości”, od których będzie zależał kształt naszego globu. Wśród nich są: wzrost gospodarczy, ewolucja wartości, instytucjonalizacja globalizacji, integracja regionalna i jej sprzężenie z globalizacją, rola organizacji pozarządowych, dostęp do surowców, procesy demograficzne, nierówności społeczne, gospodarka i społeczeństwo oparte na wiedzy, postęp naukowo-techniczny, ewolucja sieci. Ostatni czynnik autor nazwał „*konflikty i bezpieczeństwo, wojna i pokój*” i pisze, że mamy obecnie do czynienia z „*odpaństwowieniem, by nie powiedzieć sprywatyzowaniem wojny*”. Rzeczywiście, w okresie pozimnowojennym występuje mniej wojen między państwami, natomiast więcej wojen i konfliktów wewnątrz

różnych państw. Profesor ostrzega, że „*by zapobiec dużej wojnie, trzeba nieustannie zapobiegać wojnom małym*”. Podkreśla również, że dylemat wojna czy pokój „*nieodłącznie będzie się wiązał z dylematem zastój i rozwój*”.

Podzielam pogląd autora, że terroryzmu nie można zwalczać wyłącznie środkami militarnymi. Uważam, że np. George W. Bush, który uczynił z walki z terroryzmem sztandarowe hasło swojej polityki, w rzeczywistości walczy z terrorystami, a nie z terroryzmem. Skuteczna walka z terroryzmem wymusza bowiem rozwiązanie wielu problemów gospodarczych, społecznych, politycznych, które są jego źródłem. Odkąd Bush „wydał wojnę” terrorystom, przybyło ich na świecie.

Polecam tę wartościową książkę Grzegorza Kołodki każdemu, kto chce zrozumieć, dokąd zmierza współczesny świat. Osobiście bliższy jest mi pogląd, że współczesny świat raczej dryfuje, ponieważ – po dezintegracji ładu jałtańsko-poczdamskiego – ciągle nie mamy nowego ładu światowego. A na dłuższą metę, nie stać nas na to, by świat dryfował w niekontrolowany sposób i w niewłaściwym kierunku.

Longin Pastusiak